

Podwodni rycerze i ukryty skarb (Katarzyna Mryczko)

Dawno, dawno temu było sobie podwodne królestwo. Znajdowało się ono w głębinach oceanu. W królestwie rządził król wieloryb, a podwładnymi były ryby i inne wodne stworzenia. Królestwo cieszyło się panowaniem mądrego, dobrego władcy, a jego mieszkańcy nie narzekali na brak pożywienia, przestrzeni do życia, czy innych dóbr. Mieli jednak jedno, jedyne zmartwienie. Był nim ukryty skarb. I nie chodziło wcale o to, że mieszkańcy królestwa chcieli go zdobyć. Nic z tych rzeczy. Żyli przecież spokojnie, dostatnie i niczego im nie brakowało. Zresztą dobrami w oceanie dla jego mieszkańców są przede wszystkim czysta woda, piękne rafy, pływający plankton, czy różnorodność gatunków ryb. Nikomu nie potrzeba było się więc starać o jakiś tajemniczy skarb. Dlaczego był on zatem zmartwieniem króla? Z bardzo prostego powodu. Ten skarb nie był wprawdzie nic wart dla mieszkańców królestwa, ale był za to obiektem pożądania wielu pirackich grup. Piraci ci bez ostrzeżenia wkradali się do królestwa, niszczyli jego zasoby, pozbawiali mieszkańców przestrzeni do życia i zostawiali po sobie niebezpieczne przedmioty, a ponieważ skarbu nie odnajdywali, po jakimś czasie opuszczali królestwo, by potem znów je najechać. Po każdej takiej pirackiej wizycie królestwo wyglądało gorzej i trudniej było je odbudować. Mądry król pływał zatem po głębinach tam i z

powrotem, oglądając zniszczenia, pozostawione śmieci i zastanawiając się co mógłby uczynić, aby poprawić sytuację swojego królestwa. Pytał o radę mądrych ryb, ale ich pomysły wciąż nie zadowalały strapionego władcy.

- Może by tak postawić straż składającą się z uzbrojonych w ostre zęby rekinów? - zaproponował jeden rekin młot.

Król nie chciał tego robić. Zdawał sobie doskonale sprawę, że pójście na wojnę niczego nie rozwiąże, a może tylko pogorszyć sytuację.

- Może spróbowalibyśmy przenieść się gdzieś daleko, daleko stąd? - wymyślił barwny błazenek.

To także nie wchodziło w grę. Rafy koralowe tworzą się przez setki tysięcy lat. Nie dało się ich tak po prostu gdzieś przenieść. Król dobrze o tym wiedział.

- A gdyby tak odnaleźć ten skarb i podarować w prezencie piratom?

- zapytał nieśmiało śledź.

Inne ryby zaczęły się śmiać. Pomysł wydał im się nedorzeczny, a do tego został zaproponowany przez śledzia, który ani rozmiarami, ani barwami nie mógł się poszczycić. Mądry król dał jednak płetwą znak i ryby się uciszyły.

- Kontynuuj proszę. - odezwał się do śledzia.

- Słyszałem, że wśród ludzi są nie tylko piraci, ale także szlachetni rycerze. Moglibyśmy ich poprosić o pomoc nie tylko w kwestii odnalezienia skarbu, ale także negocjacji z piratami. Wiemy przecież dobrze, że nasze siły i możliwości są zbyt skromne, abyśmy mogli odszukać ten skarb. A nawet gdybyśmy go znaleźli, to w jaki sposób wytłumaczylibyśmy piratom, że chcemy im go przekazać? Do nich przemawia jedynie język agresji i żądzy posiadania, a my go przecież nie znamy.

Królowi propozycja bardzo się spodobała. Zaraz postać doświadczonych ministrów, aby sprowadzili rycerzy i przedstawili im sprawę. Po jakimś czasie zaczęli się zgłaszać pierwsi ochotnicy. Rycerz o imieniu Wiemwszystko przybył w znakomitej zbroi. Miał ze sobą wspaniały miecz i potężną tarczę. Przywitał się z królem i pewny swego od razu wyruszył na misję. Wiemwszystko przekonany był bowiem, że zanurkuje po skarb i zaraz z nim wypłynie. Tymczasem rycerz w swojej ciężkiej zbroi nieomal nie utonął. Do tego Wiemwszystko nie zapytał nikogo o drogę, ani nawet nie zabrał ze sobą butli z tlenem. Wrócił więc z wyprawy szybciej niż na nią wyruszył. Wiemwszystko odszedł zatem z królestwa, zapewniając jednocześnie wszystkich z absolutnym przekonaniem, że skarbu w żaden sposób nie da się wydobyć.

Kolejnym śmiałkiem okazał się rycerz imieniem Jakakorzyść.

Jakakorzyść postuchał wprawdzie rad znających głębiny oceaniczne ryb, ale kiedy dowiedział się, że skarb ma zostać przekazany piratom i sam oprócz wdzięczności dworzan nic nie będzie z tego miał, od razu się wycofał, w ogóle nie próbując podjąć się misji.

Trzecim rycerzem był człowiek o imieniu Brakwytrwałości.

Zdawało się, że ten będzie miał idealne predyspozycje, aby wydobyć skarb. Był znakomicie przygotowany pod względem ubioru – miał na sobie świetny kostium nurka. Rycerz zabrał do tego ze sobą solidną butlę z tlenem, pozwalającą na długotrwałe przebywanie pod wodą. Wystuchał wszystkich cennych rad doświadczonych ryb i sam dopytywał o dodatkowe wskazówki. Do tego nie zależało mu na skarbie, lecz w szlachetności swojego serca chciał pomóc królestwu znajdującemu się w trudnej sytuacji.

Upewniony przez siebie samego oraz króleską świtę, że jest już wystarczająco przygotowany, Brakwytrwałości zanurkował w głąb oceanu. Płynął i płynął, a wody stawały się coraz bardziej mętne, zimne i ciemne. W końcu dostrzegł jednak w oddali coś potężnego i błyszczącego. Była to ogromna skrzynia znajdująca się nieomal na samym dnie oceanu. Rycerz podpłynął do niej i spróbował ją podnieść. Niestety skrzynia była bardzo mocno zakotwiczona w dnie.

- Musiałbym spędzić tu wiele dni, aby odkopać ten skarb! -
stwierdził Brakwytrwałości. - Do tego nie wiadomo czy w ogóle
będę w stanie podnieść tę skrzynię, aby ją przetransportować do
królestwa! Nie, to niemożliwe!

Rycerz wrócił zatem do króla wieloryba i opowiedział mu o swoich
przemyśleniach, po czym opuścił ocean. Władca bardzo się tym
wszystkim zmartwił. Powoli nabierał przekonania, że nigdy nie
spotka bohatera, który wydobydzie skarb, a jego państwo zawsze
skazane będzie na pirackie najazdy.

Przez dłuższy czas nie pojawiali się żadni rycerze - ochotnicy.
Wieści od ich poprzedników szybko się rozchodziły, brakowało więc
kolejnych, pewnych siebie śmiatków. Za to piraci z coraz większą
odwagą i bezczelnością wdzierali się do królestwa. Zagniewane ryby,
znajdujące się w coraz trudniejszej sytuacji, domagały się
sprawiedliwości dla winnego, za którego uważały śledzia. Król
jednak wytrwale go bronił, gdyż uważał, że to, że ktoś atakuje jego
królestwo nie może być w żaden sposób winą mądej rybki, która
starła się mu przecież pomóc.

W końcu, po bardzo długiej przerwie do królestwa zgłosił się
kolejny rycerz. Był wprawdzie świetnie przygotowany zarówno pod
względem ubioru, jak i zapasu tlenu, a nawet wyposażony w wiedzę
od swoich poprzedników, jak i ryb, jednak nie wzbudzał on

entuzjazmu, ani w królu, ani w poddanych. Śmiałkiem był bowiem nastoletni chłopak o bardzo drobnej budowie. Król i dworzanie próbowali młodzieńca nawet odwieźć od pomysłu wyprawy po skarb, zapewniając, że potrzeba do tego dużej siły, której chłopcu brakowało. Niektóre ryby postanowiły nawet opuścić zgromadzenie, dając w ten sposób wyraz pogardy dla śmiałka. Chłopiec jednak z wytrwałością prosił króla o szansę, dopominając się jedynie, aby ten zapewnił mu asystę złożoną z kilkunastu ryb o różnych rozmiarach i kształtach. Władca w końcu się zgodził, spełniając jednocześnie prośbę młodzieńca i przydzielił mu orszak składający się z dworzan, którzy nie tylko byli w różnych kształtach i rozmiarach, ale także wierzyli, że chłopcu może się udać. Rycerz podziękował i ze swoją eskortą zaraz wyruszył do wnętrza oceanu. Wody męciły się, ciemniały i były coraz zimniejsze. W końcu oczom uczestników wyprawy ukazał się jednak upragniony skarb. Wtedy nurek, ku zdumieniu wszystkich, zamiast brać się za uporczywe grzebanie w dnie, poprosił ryby o pomoc. Te, ponieważ w niego wierzyły, ochoczo go posłuchały i zaraz wzięły się do pracy. Znakomicie przez niego instruowane, każdy używając do tego swoich naturalnych predyspozycji, ziarenko po ziarenku zabraty się do odgrzebywania skrzyni. Jedne wwiercały się w dno, inne w nim grzebały, jeszcze inne usuwały

piasek swoimi ogonami, niczym miotłą. W tym samym czasie rycerz wyjął z kieszeni linę i obwiązał nią wszystkie cztery boki skrzyni. Nie minęło kilka chwil, a skarb został odkopany! Ryby zaczęły aż robić fikołki w wodzie. Młodzieniec skinął jednak na nie ręką. Powoli kończył mu się zapas tlenu i musiał działać szybko. Dał rybom kolejne wskazówki i ustawił je przy linach w odpowiedniej kolejności. Na dany znak, wszyscy, razem z rycerzem, pociągnęli za sznury. Skrzynia ani drgnęła. Chłopak nakazał swojej asyście wytrwale nie ustawać i w końcu za czwartą próbą, z wielkim mozółem, ale skarb podniesiono. Następnie z ogromnym wysiłkiem wszyscy ruszyli przed siebie. Każdy miał tu swoje zadanie do wykonania. Na końcowym odcinku rycerzowi skończył się jednak tlen. Młodzieniec nie chciał dać za wygraną i się poddać. Wziął ostatni, głęboki wdech i niemalże tracąc przytomność, part do przodu. Ryby widząc co się dzieje, podwoiły swoje wysiłki. Aż w końcu... Udało się! Wyprawa dotarła szczęśliwie do królestwa, eskortując potężną skrzynię ze skarbem. Kiedy już znaleźli się u celu, ryby rzuciły się śmiałkowi na pomoc, a ten wkrótce odzyskał równowagę. Oklaskom, gratulacjom i entuzjastycznym krzykom nie było końca. Król obiecał śmiałkowi dożywotnią przyjaźń całego dworu i pomoc w każdej potrzebie, której mógłby zaradzić. Mianował także chłopca honorowym obywatelem swojego królestwa, a

skromnego, ale mądrego śledzia jednym ze swoich czołowych doradców. Młodzieniec podziękował i wkrótce udał się ze skarbem, aby przekazać go piratom. Chłopiec szybko dorósł, a jego sława rozprzestrzeniła się po świecie. Po kilku latach został mianowany najmłodszym w historii dowódcą podwodnych wypraw, ucząc jednocześnie kolejnych rekrutów szacunku do oceanu i zasad w nim panujących. Królestwo szczytiło się pokojem, a odważny rycerz dzięki zawartej przyjaźni, wielokrotnie otrzymywał od podwodnych stworzeń pomoc podczas niebezpiecznych wypraw, a do tego przez całe życie cieszył się dostatkiem, o który dbali wdzięczni mu mieszkańcy oceanu.